



**DOROTA BAREŁA**

redaktor wydania

Gdy w sanktuarium Strażniczki Wiary w Bardzie oglądamy obrazy dziekczynne, przedstawiające różnego rodzaju uzdrowienia sprzed czterystu czy stu lat, możemy dojść do wniosku, że wtedy o cud było łatwiej niż dziś. – To niedokumentowane, subiektywne, przez co nieprawdziwe – zarzucają sceptycy. Czy rzeczywiście? A może ludzie mieli wtedy większą wiarę? Dziś są zbyt racjonalni: sami wiedzą, jak rozwiązać daną sprawę, co może im pomóc, a co nie, więc nie robią Bogu miejsca na cuda. A On nie ma zamiaru nas ubezpieczeniowić – dlatego chce naszej wiary, by działać. O cudach dawnych i obecnych w sanktuarium w Bardzie czytają na s. III. ■

## ZA TYDZIEŃ

- SZTOLNIE w Walimiu
- Panorama parafii: ŻELAZNO

Z Arką Noego

## Na trzeźwo

Czy można spędzić całe popołudnie na doskonałej zabawie bez alkoholu? Ci, którzy w niedzielę 2 lipca br. przyszli na świdnicki rynek mogli przekonać się, że nie jest to trudne i że warto się tego nauczyć.

Pokazać, jak przeciwstawić się wszelkim formom nadużywania alkoholu, przestrzec przed pozorną nieszkodliwością okazijnego zaglądania do kieliszka – taki cel przyświecał organizatorom ósmego już Świdnickiego Dnia Trzeźwości.

Spotkanie odbyło się w samym centrum miasta. Wcześniej w sąsiadującym kościele pw. św. Józefa Oblubieńca odprawiono specjalną, inauguracyjną spotkanie, Mszę św. Przewodniczył jej diecezjalny duszpasterz trzeźwości ks. Sławomir Calik. Później akcja przeniosła się na świdnicki rynek. O godzinie 16.00 na scenie wystąpił znany zespół Arka Noego. Roztańczone i rozśpiewane dzieciaki ściągnęły przed scenę tłumy słuchaczy. Później przyszedł czas na występ grupy Fiesta Loca. Na scenie pojawiła się także formacja Antares, w skład której wchodzi uczniowie Gimnazjum nr 3 w Świdnicy. Nie zabrakło oczywiście płynących ze sceny ostrzeżeń przed nadużywaniem alkoholu. Ogromne wrażenie robiły wyznania ludzi, którzy od lat walczą z nałogiem.



SLAWOMIR WIŚNIEWSKI

**Występ Arki Noego przyciągnął na świdnicki rynek wiele osób**

Całość zakończył Apel Jasnogórski.

VIII Świdnicki Dzień Trzeźwości zorganizował Urząd Miejski w Świdnicy, Świdnicki

Ośrodek Kultury, Duszpasterstwo Trzeźwości Diecezji Świdnickiej oraz parafia z terenu miasta. Według szacunków organizatorów, w dniu trzeźwości uczestniczyło około 3 tys. osób.

**SLAWOMIR WIŚNIEWSKI**

## NIE BĄDŹCIE KIBICAMI!



Od kilku lat w Zakładzie Poprawczym i Schronisku dla Nieletnich w Świdnicy wychowankowie mają możliwość przyjęcia sakramentu bierzmowania. Jest to zasługa dyrektora placówki, D. Czuczwarę i kierowników: M. Tkaczka i J. Starke. 28 czerwca ks. infulat K. Jandzszak wybierzmował dwudziestu jeden wychowanków. W słowie skierowanym do chłopaków apelował w nawiązaniu do mundialu: – Nie bądźcie kibicami chrześcijaństwa, ale tymi, którzy w jego życiu uczestniczą. Oraz: – Nie miejcie jedynie papierów na chrześcijaństwo, zbierając kolejne zaświadczenia i metryki, ale życie miłością do Boga i człowieka, to bowiem jest miarą człowieczeństwa i wierności Jezusowi. ■

**Podczas liturgii bierzmowania.**

**D. Czuczvara**

(z lewej)

**i M. Tkaczyk**

(z prawej) **zabiegają**

**o właściwy**

**wymiar religii**

**w resocjalizacji**



## Przez pracę do zbawienia



DOROTA BARELA

Pomnik stanie na placu kościelnym, pod krzyżem misyjnym

**WAŁBRZYCH.** Napis na granitowej płycie: „Człowiek przez swoją pracę współpracuje ze swoim Stwórcą” (*Laborem exercetis* 25), wózek górniczy i koła parowozu – tak będzie wyglądać pomnik, który powstaje przed kościołem św. Franciszka z Asyżu. – Przystajemy pojmować pracę jako powołanie, a coraz częściej widzimy ją jako sposób na zdobycie pieniędzy – wyjaśnia ks. Zbigniew Stanek, proboszcz. – Poprzez ten

pomnik chcieliśmy przypomnieć i podjąć nauczanie Jana Pawła II: że przez pracę można się uświęcić, zbawić, że człowiek jest jej podmiotem, a nie przedmiotem. Pragniemy zarazem oddać hołd górnikom i kolejarzom, których na tym terenie jest bardzo wielu, a których trud często zostaje zapomniany. Pomnik zostanie poświęcony najprawdopodobniej w grudniu tego roku, w święto św. Barbary, patronki górników.

## Otwarcie alei

**KUDOWA ZDRÓJ.** Mszą św. w intencji beatyfikacji Jana Pawła II, odprawioną przez bpa Ignacego Deca w Parku Zdrojowym, rozpoczęto uroczystość otwarcia alei Jana Pawła II w sobotę 1 lipca. Tę nazwę będzie od-

tąd nosiła dawna ul. Graniczna. Symbolicznego otwarcia ulicy dokonano pod domem zakonnym sióstr służebniczek śląskich, gdzie znajduje się tablica upamiętniająca pobyt w Kudowie Karola Wojtyły w 1974 roku.

Tablica pamiątkowa na ścianie domu sióstr służebniczek przy dawnej ul. Granicznej



## U swojej

**WAMBIERZYCE.** Dzień po pielgrzymce młodzieży diecezji świdnickiej do sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin, w niedzielę 25 czerwca, do Wambierzyc przybyła pielgrzymka rodzin katolickich. Głównym punktem spotka-



## Królowej

nia była uroczysta Msza święta w bazylice, którą koncelebrowali księża: Marek Babuška, stojący na czele Duszpasterstwa Rodzin, oraz Krzysztof Moszumański ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich naszej diecezji. Ten ostatni wygłosił także okolicznościową homilię.

## Kolejne zmiany



Pełzbietańskie zrujnowane zabudowania na świdnickich Kraszowicach znowu mają być miejscem kultu

**PROBOSZCZAMI ZOSTALI** ks. K. Doś (pw. św. Michała Archanioła w Wojciechowicach), ks. R. Begierski (w nowo erygowanej parafii Miłosierdzia Bożego w Bielawie), ks. J. Żmuda (w nowo erygowanej parafii Najświętszego. Serca Pana Jezusa w Świdnicy Kraszowicach). Księża odwołani z funkcji proboszcza i przeniesieni na eme-

ryturę: ks. S. Gudzowski, ks. J. Potocki, ks. A. Szylar. Księża skierowani na studia specjalistyczne: ks. K. Adamski (studia specjalistyczne z zakresu katolickiej nauki społecznej i etyki społeczno-gospodarczej na KUL), ks. T. Federkiewicz (studia specjalistyczne z zakresu nauk biblijnych na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie).

## Nie ustąpią

**KŁODZKO.** Od 18 czerwca trwa akcja protestacyjna w kłodzkim szpitalu. NFZ zamierza zlikwidować w nim oddział dermatologiczny. Decyzja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem pacjentów. Siedemnaście osób okupuje oddział, a od 26 czerwca trzy podjęły strajk głodowy. O postulatach siedemnastu pacjentów zostały powiadomione władze powiatu kłodzkiego, szef NFZ, rzecznik praw pacjenta, minister zdrowia i kancelaria premiera. Samorządowcy popierają

żądania protestujących, którzy argumentują, że likwidacja oddziału jest wymierzona przeciwko dobru mieszkańców powiatu. Dyrektor NFZ stoi na stanowisku, że budżet szpitala nie może być zwiększony, dlatego konieczna jest reorganizacja jego struktur. Elżbieta Piątkowska, pacjentka dermatologii, która podjęła strajk głodowy, deklaruje, że będzie on prowadzony aż do skutku. 3 lipca, w chwili zamknięcia tego wydania *Gościa*, spór wciąż nie doczekał się rozstrzygnięcia.



## Słowo naszego Biskupa

PRZEWYCIĘŻANIE  
POSTAWY NEGACJI

Jesteśmy wszyscy zranieni w naszym patrzeniu na drugiego człowieka. Łatwiej jest zawsze zauważyć zło, aniżeli dobro. Święty Paweł wspominał dziś o tajemniczym ościeniu, który odkrył w sobie. Było to coś, z czym nie mógł sobie sam poradzić, dlatego prosił Boga o oddalenie tej słabości. Takim ościeniem może być u niektórych ludzi właśnie tendencja do negowania, do lekceważenia, krytykowania, niedowiarstwa, podejrzliwości itp. Przebadajmy dzisiaj, co jest naszym ościeniem; co jest twoim ościeniem? Może jest nim właśnie przesadnie krytyczne patrzenie na człowieka, tego bliskiego, tego z domu, tego z pracy. Może jest w nas za mało tolerancji, a zbyt dużo pretencji. Uczmy się wciąż na nowo pozytywnego, przyjaznego patrzenia na innych. Od każdego człowieka można się czegoś nauczyć. Oceńmy także, w świetle dzisiejszego słowa Bożego, jak traktujemy Chrystusa i Jego Kościół. Musimy przyznać, że i wśród nas Jezus – być może – nie czyni „wielu cudów”, oraz że Jego słowo jest często zniewolone. Dlaczego tak się dzieje? W świetle dzisiejszej Ewangelii można odpowiedzieć: „z powodu ich niedowiarstwa” (Mk 13,58). Dla mieszkańców Nazaretu pretekstem dla niedowiarstwa było to, iż nawrócenie głosił im jeden z nich, który był synem Maryi, który jadł, pracował, trudził się, spał i chodził wśród nich. Coś podobnego może stać się i dziś. Ktoś może szukać wykrętów, byleby tylko nie przyznać racji swojemu pasterzowi, dlatego że zna jego zwyczajnie i słabości; dlatego że w zwyczajnym życiu nie przypomina zbyt prozaię.

BP IGNACY DEC

## 40-lecie koronacji Matki Bożej Bardzkiej

## Strażniczka Wiary

— Strażniczka to Ktoś, Kto czuwa, ochrania przed złem, broni powierzone Jej mienie, pozwala zachowywać i rozwijać ten szczególnie skarby — wiarę — mówił podczas uroczystości w Bardzie bp Ignacy Dec.

1 i 2 lipca obchodzono tu 40. rocznicę koronacji Matki Bożej Strażniczki Wiary, która w tym miejscu odbiera kult od XI lub XII w. Pierwszej koronacji w archidiecezji wrocławskiej i na ziemiach zachodnich dokonał kard. Bolesław Kominek.

Tegoroczne uroczystości rozpoczęto w sobotę Eucharystiami i procesją ze świecami na Wzgórzu Trzech Krzyży, w której uczestniczyło ponad tysiąc osób. Byli na niej: nasz Biskup i prowincjał oo. redemptorystów, Zdzisław Klafka, którzy dzień później, wraz z innymi dostojnikami, odprawili uroczystą Mszę św. rocznicową. Po niej odbyła się agapa dla wiernych, których tego dnia nie mógł pomieścić bardzki kościół, i procesja drogą krzyżową i dróżkami różańcowymi.

— Przyjmijcie to moje świadectwo kapłana, który widział tu cuda: kolejki przy konfesjonalach, nawrócenie — mówił podczas powitania o. Stanisław Golec, ku-

**Ks. bp Ignacy Dec, prowincjał oo. redemptorystów, Zdzisław Klafka i inni dostojnicy odprawili 2 lipca uroczystą Mszę świętą**



DOROTA BAREŁA

stosz sanktuarium w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. — Bo cuda przemiany życia są największe. O. Stanisław pamięta także, jak przychodzili do niego ludzie ogromnej wiary, opowiadając, jakie konkretne łaski uprosili u Maryi.

Podczas uroczystości bp I. Dec powiedział m.in.: „Szczególny terror panował na ziemiach zachodnich, gdzie miał powstać poligon ateizmu, zarosnąć drogi do kościołów. (...) W tym czasie kard. Wyszyński i episkopat wskazywali, że od bezbożnej ideologii może nas uchronić Maryja jako Strażniczka Wiary. Po 40 latach możemy powiedzieć, że Maryja pozwoliła ją ocalić”.

DOROT BAREŁA



**Gabriel Paül uległ ciężkiemu wypadkowi w kopalni „Margarit-Grube”. Znalaziono go nieprzytomnego. Przeżył skomplikowaną operację, podczas której część kości czaszki musiano uzupełnić srebrną blachą, dzięki Matce Bożej z Barda, do której się wrócił o pomoc. Rok: 1927.**

## WIARA MARYJNA W BARDZIE PRZEZ WIEKI

■ W 1598 r. na prawym brzegu Nysy Kłodzkiej obsunęła się część góry tak, że miastu groziło zatopienie. Po usilnych modlitwach w kościele woda zaczęła płynąć nowym nurtem. Mieszkańcy do dziś, zgodnie z ówczesnym ślubowaniem, co roku pielgrzymują na Górę Bardzką (obecnie w pierwszą niedzielę maja).

■ W 1711 podczas pożaru miejscowości spaliły się dach i wieże kościoła. Ocalało jedynie wnętrze, a o. F. Maelzer wyniósł figurkę w bezpieczne miejsce.

■ O szczególnej czci ludności świadczy, jak bardzo broniono figury przed niebezpieczeństwami, np. w 1425 r., gdy ukryto ją w Kłodzku przed wojskami husyckimi, pragnącymi położyć kres kultowi czy w 1577 r. w Kamieńcu przed reformatami.

■ Matka Boża Bardzka na przestrzeni wieków była czczona przez Polaków, Czechów, Austriaków i Niemców.

## OBRAZY WOTYWNE

Z przedstawieniem konkretnej łaski ofiarowywano kiedyś Bogu w podziękowaniu zamiast współczesnych ryngrafów, serduszek czy koralików. W sanktuarium Bardzie do naszych czasów przetrwało ponad 50 takich obrazów z XVII do XIX, a nawet XX w.. Kiedyś były ich setki, ale zostały zniszczone przede wszystkim przez stacjonujące tu wojska napoleońskie. Niektóre oprócz nazwiska ofiarodawcy i roku posiadają informację o doznanej łasce.

**Jedna z najpiękniejszych kobiet Europy, bywalczyńi znamienitych salonów, w której podkochać się miała blisko połowa koronowanych głów Europy. Owiana legendą ostatnia pani na Książu.**

tekst  
**DOROTA BAREŁA**

Uroczy przydomek „Daisy”, z angielskiego – stokrotka, nadano tej XX-wiecznej księżnej ze względu na urodę, dobroć, a przede wszystkim ujmującą powierzchowność i wdzięk. Zwinna w tańcu, zgrabna na kortach tenisowych (była m.in. inspiratorką turniejów tenisowych na kortach w Szczawnie Zdroju), świetnie trzymająca się w siodle, posiadała dobry głos (o jego możliwościach entuzjastycznie wypowiedział się dyrektor opery we Florencji – Vanuchini), rysowała i próbowała swych sił jako pisarka.

### Taniec na wulkanie

– Księżna z łatwością zjednywała sobie ludzi – wyjaśnia Kazimierz Jankowski, przewodnik, pasjonat zamku Książ i autor publikacji o nim. – Pamiętam, z jaką sympatią wypowiadały się o niej osoby pracujące niegdyś na dworze jej teścia Jana Henryka XI, które spotkałem w Pszczynie. Poświadczają choćby listy z informacją o śmierci księżnej von Pless, napisane przez kuzynkę Oliwiewon Larisch i służącą Dolly.

W sercach poddanych Daisy znajdowała sobie miejsce także przez szeroko zakrojoną działalność charytatywną. Początkowo pomagała teściowi we

wspieraniu biednych i różnego rodzaju organizacji: związków kombatanckich, gimnazjów, towarzystw antyalkoholowych, śpiewaczych czy sportowych. Z czasem sama zaczęła podejmować tego typu inicjatywy: w każdej z dzielnic Wałbrzycha zakładając ochronkę dla dzieci i przychodnię dla pracujących matek, tworząc (na ogół bezpłatne) szkoły gospodarstwa domowego i zawodów dla dziewcząt i osób niepełnosprawnych; szkołę koronkarską, której wyroby promowała w Berlinie czy Paryżu. Podczas I wojny światowej nie tylko pracowała dzielnie jako sanitariuszka na przedmieściach Berlina, na frontach: francuskim, austriackim i serbskim, ale poleciła też otworzyć szpitale dla rannych na terenie Wałbrzycha, Szczawnia Zdroju i Pszczyny. Jak wspomina w pamiętnikach (wydanych pt. „Taniec na wulkanie”), niejednokrotnie słyszała huk armat, widziała krew, opatrywała rannych, którzy stracili ręce czy nogi.

### Śladami jej stóp

Ślady jej obecności są do dziś widoczne w Książu i w innych miejscach Wałbrzycha. Południowe skrzydło zamku na drugim piętrze, gdzie miała swoje apartamenty, słynna Sala Maksymiliana, w której witała gości, sala balowa – świadek licznych zabaw i towarzyskich oraz politycznych rozmów, jadalnia – miejsce spożywania posiłków z mężem i trzema synami... Specjalnie dla niej na zewnętrznej, południowej ścianie księżańskiego gmachu został zbudowany balkon z piaskowca.

Z tego balkonu w Sali Maksymiliana księżna von Pless witała znamienitych gości

# Perły w Łzy

Daisy von Pless przebywała w Książu w otoczeniu przestrogającym etykiety i konwensansów (świadczy o tym choćby liczba służby, której w zamku było ok. 300 osób: kamerdynerów, pokojówek, woźniców, kucharzy, strażników etc.), ale nie lubiła tej pełnej zakazów i nakazów atmosfery. „Całe życie nalegano, bym była damą, a ja naprawdę nigdy nie chciałam być nikim innym jak tylko trzpiotką” – pisała w pamiętniku. Dlatego przed przepychem i nudą uciekała nad malowniczo położone jezioro, nazwane jej imieniem, lub do willi „My fantasy”, położonej nieopodal zamku, gdzie zapraszała jedynie znajomych, których obdarzała specjalnymi względami.

### Oranżeria zamiast bukietu

Palmy, mandarynki, kawa i pomarańcze to tylko niektóre spośród drzew i krzewów, które można podziwiać w pal-

miarni w Lubiechowie. Jan Henryk XV miał ją zbudować, by Daisy mogła dostawać codziennie świeże bukiety kwiatów. Inna opowieść wyjaśnia, że Hochberg nie chciał być banalny i zamiast bukietów dał żonie całą oranżerię.

Z kolei na jednym ze zdjęć widzimy księżną w długim na 6 metrów naszyjniku z pereł – prezencie, który otrzymała od męża podczas podróży poślubnej do Indii.

Wydawałoby się, że jej życie u boku tak mocno zabiegającego o jej względy mężczyzny, w dostatku, wśród licznych rozrywek (bale, polowania) i podróży (była w Rzymie i Petersburgu; dotarła do Egiptu, Indii i na Malaje; grała w ruletkę w Monte Carlo i polowała na lwy w Afryce) powinno płynąć bez problemów, szczęśliwie...

Ale legenda mówi też, że podczas wydobywania z dna morza pereł na wspomniany naszyjnik, jeden z poławiaczy





a wielka dama księżańskiego zamku

# przemienione

zanurkował zbyt głęboko i gdy wypłynął z pięknym okazem, z jego ust i nosa puściła się krew. Zanim zmarł, rzucił na księżnę przekleństwo...

Bez względu na to, ile w tym opowiadaniu prawdy, w sposób przemawiający do wyobraźni obrazuje ono cierpienia, które towarzyszyły Daisy do końca życia.

## Życie różami nieusłane

– Księżna – jak sama wspomina w pamiętnikach – nie kochała męża, a poślubiła go pod naciskiem rodziny i ze względu na swoją kieszonkową sytuację ekonomiczną – tłumaczy Kazimierz Jankowski. – Nigdy nie była do końca pewna jego miłości.

Pierwszym ciosem, wkrótce po ślubie, była śmierć ich pierworodnej córki. Natomiast po poro-

dzieniu w 1910 r. Daisy zaczęła podupadać na zdrowiu (chorowała prawdopodobnie na stwardnienie rozsiane).

– Zaczęła poruszać się o lasce, później noszono ją w specjalnym fotelu, a po 1935 r. rzadko wstawiała z łóżka – mówi przewodnik.

W tym czasie mąż rozwodzi się z Daisy (1922 r.), a na dodatek sąd pozbawia ją praw rodzicielskich nad synami. Jan Henryk XV wkrótce poślubia młodszą od siebie o około czterdzieści lat Klotyldę.

Daisy długo przebywa poza zamkiem, później za zgodą byłego męża zajmuje mieszkanie w budynku bramnym (obecnie apartamenty hotelowe), a później w pomieszczeniach południowej oficyny zamku (teraz PAN). W 1941 r., gdy hitlerowcy podjęli decyzję o skonfiskowaniu posiadłości, została przewieziona do wili parkowej przy Moniuszki 43.

– To był upalny początek lata, pamiętam, jak wynoszono księżnę na noszach do ambulansu – wspomina Dorota Stempowska, wówczas 5-letnia córka stajennego Hochbergów. – Pracownicy właścicieli Książa utworzyli szpaler, a dzieci, wśród których byłam, wręcza-

ły księżnej kwiaty. Daliśmy jej bukiety nagietków.

Dzień przed śmiercią, w 70. urodziny, jak zeznają świadkowie, odwiedził ją spory tłum – w tym wielu prostych ludzi – „których tak kochała” – napisze służąca Dolly. Umierała w dale od rodziny, w towarzystwie opiekunki, 29 czerwca 1943 r. Pierwotnie została pochowana w grobowcu Hochbergów w parku zamkowym, który stoi w alei lipowej do dziś. Gdy do zamku w 1945 r. wchodzili Rosjanie, ludzie, których sympatią cieszyła się księżna Daisy, zabrali ciało.

– Być może zostało ono pochowane (zapewne na krótko) gdzieś pod rododendronami – mówi pan Kazimierz. – Prawdopodobnie jest też, że ostatecznie spoczęło albo w miejscu zupełnie nieznanym, albo pochowano je na cmentarzu katolickim na Szczawienku bądź jako dodatkowe – w obcym grobie, bądź pod innym nazwiskiem.

Tajemnica nie pozwala zasnąć spokojnie historykom i złodziejom. Według legendy, księżna została bowiem pochowana w sześciometrowym ślubnym naszym jankowskim z pereł...

*Podczas pisania artykułu wykorzystałam publikacje Kazimierza Jankowskiego i fragmenty pamiętników księżnej Daisy.*



## KSIĘŻNA DAISY

właściwie Maria Teresa Oliwia Cornwallis-West (ur. w 1873 r. w Anglii, zm. w 1943 r. w Wałbrzychu), pochodziła ze znamienitej, ale niezbyt bogatej arystokratycznej rodziny angielskiej. Żona księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV, z którym zamieszkała na Książu, matka trzech synów: Jana Henryka, Aleksandra i Bolka. Delikatna i kobieca, a zarazem z temperamentem i rządna przygód. Za swoją misję uważała doprowadzenie do sojuszu angielsko-niemieckiego. Przeciwniczka kajzerowskich Niemiec i hitlerowskiej III Rzeszy oraz ruchów wyzwolających polskich mieszkańców Śląska.

## ZAMEK KSIĄŻ

położony na północy Wałbrzyska, przy ul. Piastów Śląskich 1, można zwiedzać od maja do września codziennie w godz. 10–17, w innych miesiącach – informacje na stronie: [www.ksiaz.walbrzych.pl](http://www.ksiaz.walbrzych.pl) lub pod tel. 074/ 664-38-78.

## TAJEMNICZA KSIĘŻNA

Wokół księżnej Daisy roztacza się aura tajemniczości, dotycząca jej życia osobistego, orientalnych podróży, choćby do Indii itp. Mimo że była piękna i utalentowana, nie miała szczęścia w życiu osobistym (rozwód, ciężka choroba). Nerozwiazaną zagadką pozostało także miejsce jej ostatniego spoczynku. A interesujący życiorys przyciąga i pomaga w stworzeniu legendy.



**KAZIMIERZ JANKOWSKI**  
autor przewodników po Książu



ZDJĘCIA DOROTA BARELA

Honorowi dawcy krwi – poszukiwani

# Podziel się życiem

„Krew daje życie” – to nie jest tylko marketingowe hasło.

– Nie wiem, czy te wszystkie akcje coś dają – mówi Kazimierz Pietrzykowski, honorowy dawca krwi z Nowej Rudy. – Mnie osobiście przekonało życie – i zaczyna opowieść o chorobie swojej żony. O „pospolitym ruszeniu” znajomych, sąsiadów, krewnych, oddających swoją krew dla Ireny. Kobieta zmarła w wyniku powikłań, ale tamto doświadczenie ludzkiej solidarności owocuje tym, że kolejni ludzie przekonali się, ile warta jest ich krew.

– Tak jest bardzo często – komentuje Romana Lisiecka, pielęgniarka ze Świdnickiego Oddziału Regionalnej Stacji Krwiodawstwa w Wałbrzychu. – Kiedy dzięki transfuzji uratowane zostanie życie własne albo kogoś bliskiego, wówczas rodzina mobilizuje się i wielu członków zostaje honorowymi dawcami krwi.

Niestety, oddających krew wciąż ubywa. Potencjalni dawcy, młodzi i silni ludzie, wyjeżdżają za granicę. – To główna przyczy-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

na spadku liczby dawców krwi – wyjaśnia pani Romana. – Jeszcze kilka lat temu miesięcznie odwiedzało nas dwustu sześćdziesięciu dawców. Teraz jeśli przyjdzie stu czterdziestu, to już jest sukces – wylicza zmartwiona.

Stacje krwiodawstwa i krwiolecznictwa własnymi siłami organizują akcje popularyzujące ideę honorowego dawstwa krwi. Odwiedzają PCK, jednostki policji, rozwieszają plakaty. Ciągłe jed-

**T. Mleczek z Walimia, (od lewej) P. Klęsk z Witoszowa i N. Puk ze Świdnicy oddają krew – bo może się komuś przydać**

nak odzew jest mizerny. – Rzeczywiście, kiedy ludzie ocierają się o śmierć, wtedy dopiero dociera do nich, że krwi nie można kupić w sklepie, że jedynym sposobem jej pozyskania jest jej oddawanie. Więc jeśli masz minimum pięćdziesiąt kilogramów wagi, jesteś w wieku od 18 do 65 lat i nie przechodziłeś chorób wirusologicznych, podziel się życiem, które płynie w twoich żyłach – apeluje pielęgniarka. **DYR**

## TU CZEKAJĄ NA TWOJĄ KREW

- Wałbrzych, ul Chrobrego 31, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa (RCKiK), od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 12.00, tel. 074 842 59 16.
- Świdnica, ul. Leśna 27, koło szpitala Latwiec, Oddział RCKiK, od poniedziałku do piątku, od 7.30 do 11.00, tel. 074 856 84 51.
- Kłodzko, ul Szpitalna 1, Oddział RCKiK, od poniedziałku do piątku, od 7.30 do 11.00, tel. 074 865 12 43.
- Dzierżoniów, ul Cicha 1, Oddział RCKiK, od poniedziałku do piątku, od 7.00 do 11.00, tel. 074 831 85 92.
- Lwówek Śląski, ul. Morcinka 6, Oddział RCKiK, od poniedziałku do piątku, od 8.00 do 12.00, tel. 075 782 01 00.

Informacje szczegółowe na [www.krewniacy.pl](http://www.krewniacy.pl)

## Zmiany wikariuszy parafialnych

# Jakby na nowo

Trudno się do tego przyzwyczaić, tak wiernym, jak i księżom – zmiana parafii jest jednak potrzebna.

– Mój Boże, znowu nam księdza zmienili! Ledwo się człowiek do niego przyzwyczaił i już go zabierają. Biedni ci młodzi księża – to komentarze wielu wiernych z ponad dwudziestu parafii naszej diecezji. Czemu biskup przenosi księży z jednej parafii do drugiej? Przede wszystkim dla dobra samego księdza. Czas wikariatu (ok. 12 lat) to okres zdobywania doświadczenia duszpasterskiego. – Cenię sobie to, że poznaję nowych ludzi. To jest bardzo ważne – wyjaśnia ks. Grzegorz Ławniczak, który rozpoczyna pracę w trzeciej

z kolei placówce. Przyznaje jednocześnie, że: – przeprowadzka bardzo wiele emocjonalnie kosztuje. Rozstanie z ludźmi, z którymi się pracowało, dla których się żyło to mocna próba.

Bywa także, że zmiana jest podsytkowana dobrem wiernych lub troską o jakość współpracy



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Ks. Grzegorz zauważył, że plusem przeprowadzki jest uporządkowanie swego mienia**

kapłańskiej. Często przedwcześnie (po roku czy dwóch latach obecności w parafii) przeprowadzka jest „kubłem zimnej wody” dla młodego księdza. Zmiana środowiska ułatwia mu przemyślenie swojej postawy i rozpoczęcie nowego okresu w życiu.

Wikariusze składają się do opinii, że przenosiny powinny następować po pięciu latach posługi w danej wspólnotce. Zatem, dla dobra księży lub ludzi, następujący kapłani 24 czerwca rozpoczęli pracę w nowych parafiach: P. Dancewicz w Wałbrzychu (pw. śś. Aniołów Stróżów), I. Falkiewicz i G. Góra w Wałbrzychu (św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej), M. Hames w Radkowie, W. Ignatowicz i W. J. Kwiatkowski w Nowej Rudzie

Słupcu, K. Iwaniszyn w Głuszycy (pw. Chrystusa Króla), M. Jodko w Kłodzku (pw. Podwyższenia Krzyża Świętego), K. Kauf i K. Kowcz w Nowej Rudzie (pw. św. Mikołaja), M. Kryśpiak i M. Martynek w Świebodzicach (pw. św. Mikołaja), P. Kuriata w Świebodzicach (pw. śś. Piotra i Pawła), J. Krzeszowiec i P. Paźdzur w Stroniu Śląskim, G. Ławniczak i S. Marek w Świdnicy (pw. św. Andrzeja Boboli), M. Mielczarek i M. Wąlas w katedrze, P. Mycan w Bożkowie, M. Nowak w Bystrzycy Kłodzkiej, T. Nuckowski w Wałbrzychu (pw. św. Anny), W. Potorski w Wambierzycach, R. Stala w Walimiu, P. Winczakiewicz w Jaworzynie Śląskiej, K. Wollek w Niemczy, skąd M. Małkiewicz, za zezwoleniem biskupa, we Wrocławiu. **REZ.**



Spotkania w Wałbrzychu

# Nie tracą tu czasu

Na początku obawiałem się, czy będą zainteresowani spotkaniami. Dzisiaj wiem, że wysiłek nie poszedł na marne – mówi ks. Łukasz Ziemiński. – Mam nadzieję, że znajdują tu odpowiedź na przynajmniej część nurtujących ich pytań.

Ks. Łukasz jest wikariuszem w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu. W poniedziałkowy wieczór na plac przed kościołem schodzą się młodzi ludzie. Cotygodniowe spotkanie rozpoczyna się modlitwą. Później przychodzi czas na dyskusje w domu duszpasterskim. W końcu w mieszkaniu opiekuna na uczestników czekają herbata, żarty, śpiew...

## Trudne tematy

Młodzi ludzie wraz z księdzem Łukaszem rozmawiają o nurtujących ich problemach. Rozważali postawę Kościoła wobec polityki. Mówili o aborcji, bioetyce, powołaniach. Tematów nie muszą szukać, bo podsuwa je życie. – Ksiądz Łukasz tłumaczy treść Biblii, porusza ważne dla nas sprawy – mówi Paweł. – Dzięki wspólnocie czuję się potrzebny. Jestem przekonany, że po każdym spotkaniu wychodzimy stąd lepsi. Karolina podkreśla, że spotkania dają okazję do zastanowienia się nad spr-

wami wiary. – Ważne jest też poczucie wspólnotowości. Jestem wśród ludzi, którzy wyznają podobne wartości – dodaje.

## Czy Jezus zabił lwa?

Na spotkaniach często goszczą ciekawi ludzie. Tym razem udało się „złapać” rodowitego wałbrzyszanina Adama Fijołka ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich. Mówi, jak trudno dotrzeć do ludzi pojmujących rzeczywistość zupełnie inaczej niż my. – Kiedyś opowiadałem o Chrystusie, ale miałem wrażenie, że nie są do końca przekonani o autentyczności mojego świadectwa – opowiada. – Na koniec słyszę więc pytanie: skoro Jezus jest tak dobry, to ile miał dzieci, ile żon i czy zabił lwa?

## Oferta dla każdego

Poniedziałkowe spotkania stanowią tylko część parafialnej oferty dla młodzieży. W soboty ks. Łukasz organizuje wieczór filmowy. – Chcę, aby młodzi ludzie mieli możliwość obejrzenia wartościowych filmów – mówi. W piątki spotyka się młodzież „przed osiemnastką”, a we wtorki jest czas na spotkanie wspólnoty „Komunia i Wyzwolenie”.

Karolina podkreśla, że spotkania umacniają ją w życiu codziennym. –

**Każde spotkanie musi zakończyć się wspólną herbatą**



**Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – tutaj gromadzi się młodzież podczas modlitwy**

Lubię przebywać wśród tych ludzi – mówi. – Wspólne wyjazdy dają mi możliwość głębszego zastanowienia się nad rzeczami, o których zwykle nie myślę. – Spotkania umacniają moją wiarę, dają nadzieję i siłę – dodaje Agnieszka. – Ważna jest świadomość, że są przyjaciele, ludzie, którzy pomimo drogi, jaką proponuje świat, idą pod prąd.

– Przychodząc po raz pierwszy na spotkanie, oczekiwałem, że pogłębię swoją wiedzę o Bogu i wierze, którą wyznaję – mówi Piotr. – Myślę, że stopniowo osiągam to, co chciałem. To na pewno nie jest czas stracony.

**ŚŁAWOMIR WIŚNIEWSKI**

## CO DAJĄ MI SPOTKANIA?

Mamy okazję pogłębić swoją wiedzę religijną i podyskutować na ważne tematy związane z wiarą, moralnością, filozofią. Im więcej rozumiem, tym pełniej i radośniej przeżywam to, w co wierzę. Dla nas, młodych, to ważne, by móc spotkać się w gronie ludzi o podobnych przekonaniach, kierujących się takimi samymi zasadami. Dziś niełatwo jest bronić chrześcijańskiej postawy w środowiskach, w których przebywamy, w pracy, na uczelni, w szkole.

**JAGODA KORCZYŃSKA**



## LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

**Weronika Ślusarczyk  
JUŻ CIEMNO  
W TWOIM OKNIE**

*Już ciemno w Twoim oknie,  
Na placu płoną znicze,  
Modlitwa płynie w górę,  
Przed Twoje oblicze.*

*Wiem, że zostałeś z nami,  
Wciąż kochasz nas nad życie,  
A my skuleni w żalu,  
Trawimy pustkę skrycie.*

*Lecz tak jak Chrystus powstał,  
Tak Ty powstajesz z nami,  
Bo Ty rzuciłeś słowo,  
A my wzrośnięmy na nim.*

WERONIKA ŚLUSARCZYK, 13 LAT,  
ABSOLWENTKA SP  
W MOKRZESZOWIE

Kiedy moja nauczycielka języka polskiego, Beata Sosnowska, przedstawiła nam propozycję udziału w konkursie, wcale nie by-



łam pewna, czy jest to coś dla mnie. Nigdy nie pisałam wierszy. Nie umiałam jednak przejść obojętnie wobec tej szansy. Po konsultacji z rodzicami zdecydowałam się przystąpić do konkursu. Zatem te strofy są moim debiutem. Dziwnie się czuję, że spotkało mnie aż takie wyróżnienie. Na pewno było więcej dzieci, które zasługiwały na zauważenie. Cieszę się, że w tym konkursie właściwie wszyscy zostali docenieni i uhonorowani. Kiedy siadłam do pisania, wiele myślałam o Ojcu Świętym. Nigdy go nie spotkałam, ale często wyobrażałam sobie, jakby to było, gdybyśmy mogli porozmawiać. W moim odczuciu, najmocniejsze słowa Papieża to jego wołanie „Nie lękajcie się!”, a najmiłszy gest, to uśmiech z Wadowic, kiedy wspominał o maturalnych kremówkach.



ZDJĘCIA ŚŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

## PANORAMA PARAFII

pw. św. Stanisława, biskupa i męczennika w Roztoce (dekanat bolkowiecki)

## Z szacunkiem wobec historii

Znawcy Berlina wiedzą, że jest tam plac noszący imię jednego z roztoczan.

Odwiedzający Roztokę szybko przekonują się, że wioska ma specyficzny klimat. W jej centrum znajduje się okazała budowla – kościół parafialny. W odległości kilkudziesięciu metrów od świątyni wznosi się urocz, choć zaniedbany pałac – dom rodziny Hochbergów, do których należała Roztoka, ale także Pszczyna i Książ.

## Historia

Hrabia Bolko XIV von Hochberg urodził się 23 stycznia 1843 r. w zamku Książ. Po studiach prawnych w Bonn i Berlinie podjął służbę dyplomatyczną i został attaché w Petersburgu, lecz po dwóch latach wrócił do swojej posiadłości w Roztoce, aby się poświęcić studiom muzycznym. Zmarł 1 grudnia 1926 r. w Szczawnie Zdroju. To jego imię nosi jeden z berlińskich placów. – Pamięć o znakomitym rodaku w Roztoce jest żywa, pomimo że od wojny wioskę zasiedlają Polacy z Kresów, Rzeszowszczyzny, Poznańskiego i Kieleckiego – mówi Danuta Łaska-Łobazewska, nauczycielka niemieckiego, która z uczniami tutejszej szkoły odwiedziła Berlin.

Wymownym świadectwem dojrzałego traktowania historii są pomniki ufundowane z okazji 700-lecia miejscowości

(wieś z czterdziestoma sześcioma domami i kościołem była wzmiankowana w „Liber Fundationis Episcopatus Wratislaviensis” z 1305 r.) Dwujęzyczne napisy potwierdzają, że obecni mieszkańcy cenią sobie spuściznę pozostawioną przez poprzednich, niemieckich gospodarzy.

## Zaskoczenia

Trudno się temu dziwić także dlatego, że parafianie korzystają z kościoła, który wybudowali protestanci w 1874 r. (katolicka budowla została zniszczona w czasie wojny). Jego neoromańska bryła przypomina katedrę w Speyer. Ciekawostką są oryginalne freski w prezbiterium. Przedstawiają one adorację Nowonarodzonego przez pastery i mędrców, przy czym Święta Rodzina jest „rzeczywiście święta”. Maryja i Józef mają nimby wokół głowy (trzeba pamiętać, że protestanci nie uznają kultu świętych, w tym Maryi). Także tytuł kościoła jest niecodzienny: Żłobek Jezusa.

## Życie

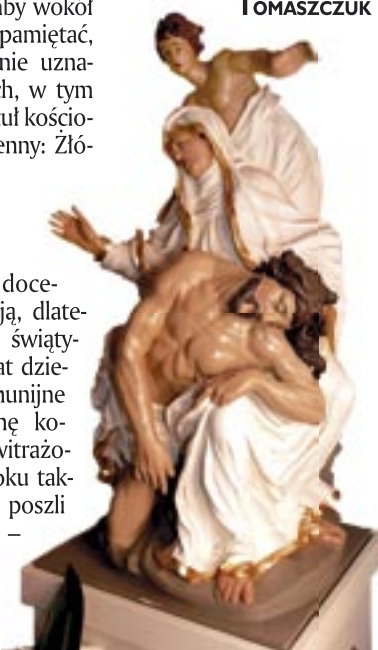
Parafianie doceniają to, co mają, dlatego opiekują się świątynią. Od pięciu lat dzieci pierwszokomunijne fundują wymianę kolejnego okna witrażowego. W tym roku także bierzmowani poszli ich przykładem. – Mamy bardzo piękny kościół, dlatego chcemy



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

nie tylko się w nim modlić, ale także dbać o jego mury – uzasadniają rodzice swoje zaangażowanie. Pracami remontowymi kieruje rada parafialna. Życie wiary to tradycyjna pobożność, w której wyróżnia się praca z dziećmi. Dużą zasługę ma w tym Tomasz Aleksyuk, tutejszy katecheta i organista jednocześnie.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



## KS. STANISŁAW MAJCHRZAK

ur. 12.03.1938 w Siekierkach Wielkich, święcony 24. 06. 1966 r. we Wrocławiu. Jako wikariusz pracował w Nowej Rudzie Stupcu, Bielawie, Jeleniej Górze i we Wleniu. Proboszczował m.in. w Zwróconej i Piszkowicach. Od 13 lat w Roztoce.

Pełna wyrazu bryła kościoła parafialnego przypomina sylwetkę katedry w Speyer

Poniżej: Pieta jest pozostałością z wyposażenia katolickiej świątyni, której mury rozebrano ostatecznie w 1973 r.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Ciesz się mnie to, że moi parafianie umieją się zorganizować. Wiedzą dobrze, że jeśli sami o coś nie zadbają, to obróci się to przeciwko nim. Mają świadomość dobra wspólnego. Mnie jako proboszczowi bardzo ułatwia to pracę. Cenię sobie, że świetnie układa się współpraca między szkołami a parafią. Specjalnie dla dzieci w maju i w październiku nabożeństwa liturgiczne są organizowane w obu naszych kościołach: parafialnym i filialnym pw. św. Jakuba i św. Anny w Kłaczynie. Dzieci uwielbiają modlitwę różańcową i majówki, pewnie także dlatego, że są nagradzane za udział w tych nabożeństwach. W tym kontekście zaskakujące jest, że słabą frekwencję mają Gorzkie Żale (pewnie ludziom nie chce się tego samego dnia dwa razy przychodzić do kościoła). Nie będę ukrywał także i tego, że mamy inne bolączki. Dla przykładu: pomimo że ponad połowa parafian przystępuje do wielkanocnej spowiedzi, to jednak generalnie pobożność słabnie. Przyznam się szczerze, że nie bardzo wiem, o co tu chodzi i co z tym zrobić.

## Zapraszamy na Msze św.

- dni powszednie: Roztoka o 19.00, Kłaczyna o 18.00 (w czwartek)
- niedziela: Roztoka o 8.00 i o 11.30, Kłaczyna o 10.00